№ 48. 29 LISTOPADA 1919 R. Rok I.



Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Grudzień 1.
Słonce wsch. o g. 7.49 r.
zach. o g. 3.48 po pol.

KALENDARZYK.
29. S. Saturnina i Filemona m.
30. N. Andrzeja Ap. Adwent.
1. Grudz. P. Eligjusza b.
2. W. Bibjanny p. m.
3. Ś. Franciszka Ks. w.
4. C. † Barbary, Piotra Chryz.
5. P. † Sabby op., Niceta b. w.

Grudzień 1.
Długość dnia 7 g. 59 m.
Ubyło dnia 8 godzin 46 m.

Rodaczki i Rodacy!

Na zegarze męczeńskim dziejów naszych wybiła sprawiedliwości godzina. To, co przemoc, powaliwszy na ziemię pogrzebała i rozczłonkowała, powstaje z grobu i rozdzielone długie lat dziesiątki łączy się w jedną wielką i silną całość.

Ku szczęściu naszemu, ku bezpieczeństwu od tyranów całego świata.

Unoszą się więc serca nasze ku górze, rozpierają się radością piersi nasze, myśl dziękczynna i wdzięczna z pod stóp tronu Stwórcy Wszechświata. Źródła miłosierdzia i sprawiedliwości na niebie kieruje się ku tym na ziemi, którzy bohaterskim wysiłkiem zmyli hańbę wielkiej zbrodni, jakiej podobnej w tych co rozbiór kraju naszego rozmiarach i tragiczności następstw dla świata nie zna świat.

Ale hańba zbrodni nie jest jeszcze zmytą doszczętnie, jedność nasza utrwaloną całkowicie jeszcze nie jest, przy świętem ognisku wskrzeszonej do nowego życia Polski nie zasiedli jeszcze wszyscy ci, których gwałt oderwał od jej łona.

Brak nam bratniego przez krzyżackiego kata zbroczonego krwią świeżo Śląska, brak Mazurów pruskich, stojących na straży bezpieczeństwa od Niemców serca Polski Warszawy, dwóch powiatów Prus Królewskich, strzegących wschodnich wybrzeży Wisły, brak Orawy i Spiżu, przysiadłych do stóp majestatycznych naszych Tatr.

Wolą tych, którzy nasz kamień grobowy odwalili, mają się te ziemie wkrótce głośno wypowiedzieć, z kim pod jednym sztandarem stać pragną: ze swą Macierzą miłośnie wyciągającą do nich ramiona, czy też z wiekowymi swymi ciemięzcami, których kajdany wżerały się w ich ciało.

W takiej chwili Polska milczeć nie może, „w czynie stal“ uderzyć powinna i wysiłkiem woli stwierdzić swój związek z ziemiami temi.

Rodaczki i Rodacy!

Towarzystwo nasze powołane do życia, by ocierać łzy ofiarom wojny, w ważnej tej chwili zabiera do was głos.

I wzywa do ofiar dla ofiary wojny najtragiczniejszej, dla Piastowskiego naszego Śląska.

Dopomóżcie mu, by oderwany od Polski powrócił do niej po wiekowej niewoli.

By co szatan od nas odłączył, połączone znowu zostało z nami wolą Boga.

Aby do tego nie dopuścić, niczem nienasycony nasz wróg nie szczędzi żadnych wysiłków i, nie zdoławszy brutalną przemocą zgnieść i złamać obsiadującego ten kraj dzielnego ludu, usiłuje drogą agitacji słowem i drukiem skazić czystą, polską jego duszę.

Unicestwcie te piekielne jego zamiary.

Fałszowi jego umożliwcie nam przeciwstawić prawdę.

I dostarczając nam środków materjalnych, dopomóżcie do tego, by co rychlej został on

oświecony, czem jest ta spotwarzona przez niego Polska, od której oderwać go pragnie ten, który pożarł polskiego już tak wiele.

Śląsk naszym być musi.

Światło musi pokonać mrok.

Niemiec z jego czcigodnych progów musi się nazawsze wynieść precz. Musi.

„A patrzący na to wiecznie z góry
Nie odwróci od nas twarzy Bóg".

Warszawa, dnia 14 listopada 1919 r.

Prezes Towarzystwa **Stanisław Bełza.**

Komitet:

Alfons Parczewski, Aleksander Babiański, Józef Evert, Wł. L. Evert, Aleksander Reflich, Tadeusz Kraushar, Zofja Lelewelowa, Felicja Lierowa, Konrad Niedźwiecki, Melanja Parczewska, Józef Rostek, Józef Siewiorek, Władysław Stojewski.

Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.
(Szpitalna 6 m. 6).

Kilka słów o Centrali Handlowej Sejmiku Sieradzkiego.

Już nieraz na szpaltach „Ziemi Sieradzkiej" czyniono zarzuty Centrali Handlowej w tej lub innej formie: twierdzono (№ 45), że nikt nie myśli o biednych sieradzanach, że Centrala nie zaopatruje kooperatyw, że nieraz pobiera ceny wyższe od żydowskich paskarzy (№ 46), i wiele innych mało pochlebnych rzeczy pisano.

Szerokie warstwy ludności chętnie dają posłuch wszelkim narzekaniom i złośliwościom, rzadko umiejąc zdobyć się na sąd bezstronny, i lekkomyślną krytykę potęgują do siły napaści. W jakim celu to się czyni? Z jakiej przyczyny? Nie będziemy odpowiadali na to, mając przekonanie, iż nie wiedzą, co czynią, zwalczając jedyną wielką polską i społeczną instytucję, prowadzoną uczciwie i sprężyście dla dobra całej ludności powiatu.

Odpowiemy zupełnie konkretnie w paru słowach, wyjaśniając przy pomocy ścisłych cyfr działalność naszą w roku bieżącym.

A więc na zapytanie: komu służycie? możemy odpowiedzieć: kooperatywom, magistratom i najbiedniejszym warstwom ludności przedewszystkiem. Wszak większość kooperatyw powstała dzięki inicjatywie Centrali, która zaangażowała doświadczonego instruktora p. Lewandowskiego, pracującego energicznie i ideowo nad stwarzaniem i prawidłowym rozwojem instytucji współdzielczych, co nawet „Ziemia Sieradzka" zauważyła. W krótkim czasie Centrala założyła i zorganizowała 23 kooperatywy. Dzisiaj zaopatruje je w artykuły monopolowe i pierwszej potrzeby. Zaopatrywanie magistratów jest drugiem zadaniem Centrali; śmiało powiedzieć możemy, że na terytorjum Kongresówki i Galicji nie da się znaleźć instytucji, która dostarcza dla ludności bezrolnej mąkę po cenach tak niskich, jak Centrala Sieradzka. Umiejętne ujęcia w swoje ręce skupu zboża i przeprowadzenie go w sposób, wykluczający nadużycia, daje możność dostarczania chleba miastom po cenach niższych, jak w innych powiatach i miastach kraju.

Czy Centrala sprzedała mąkę, węgiel, sól, naftę komuś, co dawał więcej, „byle zbyć", jakto twierdzi Sz. Autor z Brzeźnia, — niech On sam raczy przekonać się, badając nasze księgi, które dla niego Centrala z gotowością otworzy.

Niewątpliwem jednak jest, że każdy kupiec, a więc i instytucja handlowa, może obok najlepszych tranzakcji zrobić czasami interes gorszy, z którego wywiązać się trzeba tak, by instytucja nie ucierpiała. Artykuł, kupiony mniej szczęśliwie, sprzedaje się temu, kto go kupuje, a nie wmawia się tym, nad którymi Centrala opiekę roztaczać winna. Zarząd Centrali nieustanne czyni zabiegi, w celu sprowadzania artykułów z pierwszych źródeł i w najlepszym gatunku. Wszystko, co można nabyć według rządowych przydziałów z Urzędów Państwowych, Zarząd zawsze otrzymywał, i nie było wypadku, żeby dzięki niezaradności jego, jaki bądź artykuł opuszczonym był, jak również nie było wypadku, żeby ten artykuł dostał się do rąk prywatnego kupca. Jest to wykluczone i wszyscy dobrze o tem wiedzą, a jednak narzekają... Wszystko, co można kupić na rynkach krajowych, a nawet ostatnio zagranicznych po przystępnych cenach, składy Centrali posiadają.

Przytaczam dane cyfrowe, które ilustrują działalność naszą:

Od dnia 15 listopada 1918 r. do dnia 1 listopada 1919 r. Centrala zakupiła i wyprzedała: cukru na sumę mk. 5,315.731.18, mąki 2,436,072.93, węgla 847,211.89, soli 662,004.05, papierosów 348, 527.95, nafty 232,001.03, smalcu, słoniny 288,256.23, kartofli 208,715.58, żyta, kaszy 202,373.18, mydła 192,261.92, zapałek 202,363.20, manufaktury 170,929.83, śledzi 151,824.90, kawy mieszanki 117,708.50, cementu 107,036.80, papy 90,895.50, skór 84,087.53, świec 73,229.26, gęsi 79,276.—, smoły 62,808.—, wina i soków 60,893.30, wapna 63,956.90, herbaty 35,742.50, oliwy maszynowej 20,094.23, butów 26,780.—, szyb 16,583.60, czekolady 16,975.80, cykorji 16,082.20, smarów 14,553.70, tytoniu 11,782.—, kakao 11,579.—, cygar 10,350.70, drzewa 10,000.—, postronków 6,864.—, podków 4,123.50, marmolady 4,527.95, gwoździ 3,404.35, pasty 2,842.31.

Ogółem sprzedano w powiecie artykułów pierwszej potrzeby na sumę mk. 12,211,051, nie licząc wszelkich innych artykułów, które były dostarczane do powiatu w mniejszych ilościach. Cyfry mówią za siebie.

Zarząd Centrali jasno zdaje sobie sprawę, że wszystkiego posiadać nie może i że wszystkim dogodzić nie potrafi. Pracuję, pomimo to, dla dobra Ojczyzny i powiatu z zupełnym spokojem i z wiarą w nadejście lepszych czasów; zawsze gotów jestem wysłuchać rzeczowej krytyki, a nawet odpowiedzieć na zarzuty ogólnikowe, ale nigdy nie podejmie rękawiczki, rzuconej przez oszczerców, powodowanych prywatą lub przez paskarzy, krzywdzonych rozwojem naszym. Zarząd z radością poddaje się wszelkim rewizjom władz państwowych i komunalnych. Wydział Powiatowy wyznaczył Komisję Nadzorczo - Rewizyjną dla spraw Centrali, do której weszli: ks. Żak, p. Fr. Swarzyński i p. Wolski.

Protokuł Komisji rewizyjnej z roku bieżącego, oparty na faktach będzie najlepszą odpowiedzią dla zainteresowanych.

Zastępca Dyrektora Centrali Handlowej
Antoni Komar.

Wina matek.

Że my dziś mamy wrogów Ojczyzny, nic w tem dziwnego. Nie mam na myśli wrogów zewnętrznych: szwabów-moskali-czechów-ukrainców-denikinowców-kołczakowców-zacharowców-judeniczowców i innych, pochodzących od nazwisk generałów cara Mikołaja,

ani też wewnętrznych żydziaków, lecz synów Polski, noszących imiona i nazwiska, jak Ignacy Daszyński, Jędrek Moraczewski, Pużaki, Barliccy, Ziemięccy, Arciszewscy i cały legion błądzących synów, którzy nie mają w swych sercach żaru gorącej i wielkiej miłości ku Polsce, nie mają dobra ogólnego na względzie, dobra całego narodu, nie dążą do utrwalenia wolności, do spotęgowania sił życiowych, do szczęścia przyszłych pokoleń, lecz za wszelką cenę chcą zdobyć stanowisko utracone po 6 tygodniowem nieszczęsnem rządzeniu krajem, któremu to cofnęli Polskę i Jej rozwój potęgi w tył o 2 wieki, którzy zawsze i wszędzie mają na myśli dobro partji, a nie narodu. Czy to jest ich osobista wina?

Nie, to wina ich matek, które nie umiały wychować swych synów na wiernych i oddanych Polsce duszą i sercem.

Pokąd ci błądzący synowie poznali nauki Marksa, Lessala, Bebla i innych fałszywych przewrotnych marzycieli i nauczycieli, byli od chwili przyjścia na świat Boży Polakami.

Winą jest matek, że nie umiały w sercach wszczepić pięknych i wzniosłych ideałów, którychby żadne burze życiowe, huragany i wichry nie zdołały zniszczyć i wyrwać piękno z korzeniami, a zasiać zło ducha-kusiciela i przewrotowców.

Winą jest matek, że nie umiały opancerzyć serc, tak jak powijakiem spowijały członki.

Winą jest matek, że od kołyski w bezsenne noce nie wlały ducha wielkich wieszczów, prawdziwych proroków i nauczycieli.

Winą jest matek, że od chwili tej, kiedy ich synowie poczynali rozumować, poznawać, mówić — nie pokazywałyby najdroższych skarbów bólu, cierpień, łez, zaskrzepłej krwi i cmentarzy bohaterów, walczących za wolność Polski.

Winą jest matek, że podrastającym synom nie urządzały pogadanek z życia narodu, o walce i targaniu więzów i kajdan niewoli i t. p.

Winą jest matek, że nie śledziły każdego kroku swych gagatków w życiu szkolnem i po za szkołą i nie baczyły, czy ich synowie nie ulegają zgubnym i ujemnym wpływom starszych kolegów.

Winą jest matek, że nie uświadomiły swych pupilów, kto jest naszym wrogiem, a kto przyjacielem.

Winą jest matek, że nie nauczyły żyć po chrześcijańsku, po polsku, nie kształciły ducha i podniosły na wyżyny narodowe.

Win tych miljony i, chcąc je wszystkie wyliczyć, musielibyśmy zająć 100 szpalt lub napisać księgę w paru tomach.

A więc, jeżeli dziś mamy bolszewików-komunistów, pepeesów, wojtków żydowskich, roznoszących żydom kugle w soboty i podających półmiski z rybami i gęsiami do kuczek, zapełniających złotem żydowskie kieszenie, kupujących u żydów, frymarczących ziemią ojców, pijaków: przypadkowych, okresowych, dziedzicznych i chronicznych, paskarzy, lichwiarzy, bandytów złodziei, oszustów, sprzedawczyków, bezbożników, bluźnierców, gwałcicieli niewiast, niesumiennych, nieuczciwych, nieszanujących cudzej właności, łapowników, bez źdźbła patrjotyzmu, egoistów, sobków i pajacy narodowej sprawy, leniów, wielkich paskarzy, co na rozwój prasy narodowej drżącą ręką składają po 50 kor. ofiary na fundusz prasowy, a hojnie płacących po 2000 koron rachunki w restauracjach, kąpiących w szampanie damy z półświata, wychylających starki, koniaki i t. p. próżniaków, nie ceniących czasu własnego i ludzi, ospałych, gnuśnych, zasklepionych, jak żółw w skorupie, łaknących zdobycia mamony i czczących tą więcej jak Boga, głupców (osłów..) baranów, złego prowadzenia, karciarzy, a najważniejsze zdrajców sprawy polskiej, zdrajców Ojczyzny,—to wszysko zawdzięczamy kobiecie, która nie umiała wychowywać...

W wychowaniu dzieci mamy miljony wad, jednak nikt nie myśli o reformie.

Jeżeli na to wszyscy nie zwrócimy uwagi, to nic nam nie pomogą najlepsze wysiłki, stworzenie uniwersytetów, większych ilości szkół średnich i elementarnych, bo szkoła już nie poprawi złego wychowania.

Ponieważ wychowaniem zajmują się więcej od mężczyzn kobiety, one powinny wnosić do Sejmu tysiączne petycje i kategorycznie żądać reform, w przeciwnym razie nie będzie u nas mniej, a coraz więcej złych, podłych, nikczemnych synów, zwiększających szeregi Daszyńskich i Moraczewskich, zwiększających dobrobyt dla żydów, a rujnujących swój naród.

Zastanówmy się nad tem i pocznijmy działać tak, aby ze śmiercią żyjących wyrodków i wyrzutków społeczeństwa, więcej w narodzie polskim nie było judaszy i wojtków żydowskich!

„Odrodzenie.“

Fragment z pamiętnika.

Kompanja z wojny Francusko-Pruskiej 1870—1871 r.

„Fixe serrez vos rangs“ [1]).

6 listopada 1870 r. staliśmy pod obroną armat w Wogezach, opodal wsi Parques et Prennoir. Z początku bitwy kule Prusaków dochodziły rzadko, przenosiły wszystkie — więc nasza wiara, a było nas w szwadronie blisko 50 Polaków, dowcipkowała na wyścigi, reszta Francuzi, Włosi i kilku Alzatczyków śmiała się, nie rozumiejąc.

Pułk nazywał się „Légion du Rhône — Eclaireurs à cheval“ [2]). Byliśmy wyekwipowani kosztem departamentu Rodanu i przykomenderowani do armji Garibaldi'ego, operującej w Wogezach; szwadronem dowodził rotmistrz Sokołowski, porucznikowali Biernacki (Stanisław, syn Czesława, z Małkowa) i Grodzki, wachmistrzem był Chmielewski, wiarus ze Spahirów [3]) algierskich, reszta starszyzny Francuzi, w połowie Polacy.

Około 11-ej rano zaczęło grzać coraz lepiej. Prusacy prażyli kartaczami. Zmienialiśmy pozycję co kwadrans czwórkami, bo, stojąc w miejscu, zaczęli się ludzie walić z koni. Jaki taki, co zwykle, jak świeca siedział na szkapie, zdawało się, że zmalał niepomiernie, prawie, że krył się za grzywę. Oficerowie komenderowali: „Fixe serrez vos rangs,“ gdy który wybył z szeregu. Od czasu do czasu żołnierz na taką komendę odpowiedział: „Ça chauffe mon lieutenant“.

Nieraz ziemia pod nami zadrżała, ludzie i konie osłupieli, a w szeregach taki się zrobił wyłom, że o dowcipkowaniu przestaliśmy myśleć. Słysząc jęki towarzyszy, patrząc na uprzątanie rannych w sąsiednie zarośla, każdy polecał duszę Bogu, za los swój djabłu złorzecząc.

Pomiędzy jedną a drugą salwą baterji pruskich, porucznik naszego plutonu, Biernacki, wytrawny za

[1]) Fixe serrez vos rangs — baczność, formuj się, ścisnąć szeregi.

[2]) Eclaireurs à cheval — wywiadowcy konni.

[3]) Spahir — żołnierz konny u Turków.

Pisarze gminni.

Nie było bodaj za czasów rosyjskich w Polsce urzędnika bardziej wzgardzonego i zniesławionego nad pisarza gminnego. Nawet nasz genialny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, który, krzepiąc serca wszystkich, umiał wniknąć w duszę maluchnego Janka-muzykanta, uogólnił typ pisarza gminnego w pamiętnym Zołzikiewiczu.

Ale stało się, że stan pisarzy gminnych, odczuwając swe poniżenie i nie osłaniając swych win, zapragnął poprawy. Zrzeszył się, odbył dwa zjazdy, mianowicie dnia 5 stycznia i 8 czerwca, wreszcie zwrócił się z podaniami do sejmu, naczelnika państwa, prezydenta ministrów, ministra pracy i do wszystkich klubów poselskich.

W odezwie do sejmu napisano:

„Za czasów rządów moskiewskich przy zredukowanym do minimum samorządzie gminnym pensja pisarzy gmin ograniczona była do 180 rubli, a ich pomocników do 60 rubli rocznie. W tych warunkach pomocnicy gmin zmuszeni byli do poszukiwania dochodów pobocznych, a nawet i do nadużyć. Podłe więc warunki, w jakich pracowali pisarze gmin, doprowadziły społeczeństwo gminy do mniemania, że pensję mają urzędnicy tylko jako dodatek do łapówek. Zasadniczem utrzymaniem są dochody poboczne. Pisarze gmin odczuwają poniżenie, do jakiego człowiek uciekać się musi, gdy jest zmuszony legalnie czy nielegalnie czerpać dochody na utrzymanie siebie i rodziny. Aby więc zatrzeć ślady niby samorządu gminnego a naprawdę niewoli moskiewskiej, aby stanowisko pisarzy postawić na poziomie ludzkości, na kilku ogólnokrajowych zjazdach pisarze gmin zrzekli się wszelkich datków pobocznych, ograniczając się tylko do pobieranej pensji. Przyrzeczenie to przestrzega Zarząd Zrzeszenia i za podobne przestępstwa w każdym wypadku poczyni starania o usunięcie pisarza z posady“.

W innym podaniu piszą:

„Okazało się, iż w żadnej instytucji, nietylko w państwie polskim, ale i w całym świecie, niema tak różnorodnych stawek pensji, jak pobierane u nas przez pisarzy gmin, jakkolwiek praca ich i odpowiedzialność są równe“. Gminy płacą pisarzy fantazyjnie, od 50 do 400 marek miesięcznie.

Na zjazd z dnia 8-go czerwca przybyło do Warszawy 645 pisarzy gmin z 68 powiatów. Chyba więc każdy przyzna, że niepozorny pisarz gminny ze względu choćby na swą liczebność jest w rzeczywistości urzędnikiem znaczenia nielada, gdyż od jego typu zależy gorszy lub lepszy bieg spraw gminnych i kształtowania się stosunków.

Nie będziemy się tu zastanawiali nad różnymi postulatami tych pracowników, gdyż chodzi nam głównie o to, aby ogół zdał sobie sprawę z ważności zagadnienia i aby opinja publiczna zrozumiała konieczność reformy.

Obok nauczyciela wiejskiego pisarz gminny powinien być osobistością szanowaną i poważaną, budzącą zaufanie. A miejmy nadzieję, że typ pisarza gminnego zmieni się na korzyść w naszych oczach, gdyż wołanie o reformę i umoralnienie nie przyszło z zewnątrz, ale wyszło od zainteresowanych. Sprawa pisarzy gminnych jest sprawą, obchodzącą cały ogół. To też ruch, który wśród nich się zbudził, jest bardzo sympatyczny i świadczy między innemi o zrozumieniu i odczuciu doniosłości przeżywanej przez nas chwili historycznej.

„Myśl Niepodległa“.

Ze świata.

— **Korony** austrjackie, czeskie i marki niemieckie spadają w dalszym ciągu na giełdach i w bankach zagranicznych.

— **Armja** ukraińskiego wodza Petlury rozpadła się, gdyż wojska jej przeszły na stronę gen. Denikina. Wojska polskie zajęły Kamieniec Podolski i inne miasta ukraińskie w celu utrzymania porządku.

— **Bolszewicy** znowu zwyciężają w walce z gen. Judeniczem, Kołczakiem i Denikinem. Na Syberji bolszewicy zajęli Omsk.

— **W okolicach Moskwy** wybuchło powstanie chłopskie przeciw bolszewikom.

— **Budżet czeski** wynosi 7 miljardów niedoboru.

— **Pomiędzy Węgrami a Jugosławją** została podpisaną umowa gospodarcza.

— **We Francji** uchwalono 8-mio godzinny dzień pracy z wyjątkiem w miejscowościach, dotkniętych wojną, gdzie dzień pracy może być dłuższy.

— **Francja** zaniechała wszelkich obchodów na czas dłuższy.

— **We Francji** odbyły się wybory do parlamentu. Zwyciężyła strona narodowa.

---

bijaka, wiedząc z doświadczenia, że nic tak nie podtrzymuje otuchy żołnierza, jak humor oficera, w te odzywa się słowa: „Je paie cent sous, à qui ferez une bonne blaque, pour le quart d'heure [dam sto suzów (5 franków), komu się uda dobry koncept w tej chwili (blaque — kapcinek do tytuniu)]. Na to wyjeżdża z szeregu dowcipniś szwadronowy, francuz Rarrère i, podnosząc do góry swój kapcinek, prezentuje go porucznikowi w słowach: „Voici une bonne blaque, mon lieutenant, je l'echange contre vos cent sous“ [oto dobry kapcinek (blaque), poruczniku, wymieniam go na sto suzów (5 franków).

I znowu fantazja wróciła, cóż kiedy w kwadrans zabrzmiała złowieszcza komenda: „Serrez vos rangs fixe“.

Naraz robi mi się w oczach ciemno, w sercach mdło i ckliwo, czuję, że wpadam w przepaść... Po chwili, gdy oprzytomniałem, leżę pod koniem, wokoło piekło bólu i cierpienia: temu wychodzą wnętrzności, drugiemu noga powyżej kolana wisi na skórze i skrawku rajtuzów, a ja sam przywalony moją dogorywającą szpaczką, ruszyć się nie mogę, gdy z lewej nogi wolnej ocieka krew. Każde poruszenie mej biednej szkapy, której się zwieszają jelita, sprawia mi straszny ból, bo prawą nogę mam pod koniem. W tem robi mi sie słabo—i już nic nie pamiętam...

Gdym się przebudził, leżę na noszach polowych, czarno ubrana pani z przepaską Czerwonego Krzyża na ramieniu wlewa mi koniak w usta. Żrobiło mi się lepiej, podziękowałem wzrokiem aniołowi, co mnie ocucił — i usnąłem znowu. Nazajutrz około południa obudził mnie „infirmier“ (starszy felczer): byłem w szpitalu polowym. Obmyte rany były lekkie; dano rosołu, grzanego wina, kromkę chleba i kazano oczekiwać wizyty „majora“ (równa się komendantowi szpitalnemu).

Po tygodniu rany od odłamków kartacza zaczęły się goić, były lekkie; kazano się przenieść na tapczan, by łóżko ciężko rannym ustąpić. Zacząłem chodzić o kuli.

W szpitalu było kilku z naszego plutonu, chodziłem od jednego do drugiego na gawędę; któregoś dnia, gdy usiadłem na krawędzi łóżka nr. 64, na którym leżał żołnierz z amputowaną nogą, Pietras,

— **Papież** uznał rzeczpospolitą austrjacką.

— **Przemysł Anglji** zatrudnia obecnie robotników płci obojga o 300 000 więcej, aniżeli przed wojną, pomimo to zapotrzebowanie kraju jeszcze nie jest pokryte.

— **Międzynarodowa konferencja pracy** uchwaliła 48-mio godzinny tydzień pracy.

— **Ameryka** postanowiła upaństwowić koleje.

— **Co mówi socjalista rosyjski o bolszewikach?** Niejaki Władimirow, socjalista rosyjski, który na własne oczy patrzył na rządy bolszewickie w Rosji, napisał list do socjalistów francuskich, by na własne oczy zbadali, co się w Rosji bolszewickiej dzieje. Przytaczamy wyjątki z listu, które brzmią:

„Język ludzki jest za słaby, ażeby mógł oddać wszystkie te okropności. Trzeba tam być, trzeba to widzieć, żeby zrozumieć, że miara cierpień ludzkich została już przekroczona, że miljony istnień ludzkich, które nie popełniły żadnego przestępstwa, skazane są na śmierć.

Niema już Rosji, jest tylko jeden cmentarz ponury i ciemny.

Błagam was, zaklinam was, idźcie, działajcie! Oby Rosja i jej cierpienia stały się hasłem waszej propagandy czynnej i pozytywnej! Odrzucacie wszelkie świadectwa zarówno burżuazyjne, jak socjalistyczne, ale pójdźcie sami, przekonajcie się, otwórzcie oczy i wpływajcie na bolszewików z całą mocą opinji proletarjatu zorganizowanego, który reprezentujecie. To, co się tam dzieje, jest szaleństwem: wszyscy wraz z bolszewikami potracili głowy. Idźcie i patrzcie wszędzie, do warsztatów i pracowni, do sowietów i do kooperatyw, do Komisji nadzwyczajnej i do więzień. . .

Nie zapominajcie zwiedzić cmentarzy Piotrogrodu i Moskwy.

Powiedzą wam o tych miastach więcej, niż wszyscy mieńszewicy i socjalni rewolucjoniści razem“.

Tak pisze socjalista rosyjski, który na rządy bolszewickie patrzył przez dwa lata i sam przyczynił się do ich powstania.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

Na frontach naszych w ostatnich dniach nie wydarzyło się nic ważnego. Pod Połockiem działalność artylerji. Na Polesiu walki patroli.

Z Sejmu.

W Sejmie toczyły się rozprawy nad mową prezydenta ministrów, Paderewskiego. Mówcy z prawicy, jak i z lewicy występowali przeciw Paderewskiemu, podkreślając jego nieumiejętność w rządach, ceniąc natomiast jego zasługi, położone dla kraju. Stanowisko Paderewskiego, jako prezydenta ministrów, jest wogóle zachwiane.

— **Dnia 22 listopada** minął rok, gdy bohaterska ludność Lwowa wypędziła hajdamaków ze swego miasta. Dnia zaś 29 listopada święci Polska rocznicę rewolucji 1831 r. przeciw Moskalom.

— **Poznańskie** będzie wysyłać w najbliższych dniach do pozostałych dzielnic naszego kraju po 300 wagonów zboża i 200 wagonów ziemniaków dziennie.

— **Koalicja postanowiła** oddać Wschodnią Galicję pod opiekę Polski na 25 lat pod kontrolą Związku Narodów.

— **Na każdy powiat** naszego kraju wyznaczono 100 żołnierzy piechoty dla ściągania wyznaczonego kontyngensu zboża.

— **W Warszawie** dnia 27 listopada rozpoczęły się zapisy robotników, chcących wyjechać do Francji do pracy.

— **W Łodzi** w fabryce Poznańskiego pracuje obecnie 800 ludzi.

— **Kraków uchwalił** 2 swoim posłom do Sejmu i Radzie miejskiej votum nieufności za braki aprowizacyjne.

— **W Warszawie** został zaaresztowany pewien polak-bolszewik pod nazwiskiem rosyjskiem, który wielce przyczynił się do wymordowania rodziny carskiej.

— **Strajk drukarzy** w Warszawie zakończył się.

— **Poradnia dla Samouków.** Rada Naukowa Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszyca zorganizowała Poradnię dla samouków, służącą dla wszystkich, którzy pragną drogą planowego i wytrwałego samokształcenia rozszerzać i pogłębiać zakres swej wiedzy. Obok udzielania doraźnych wskazówek i pomocy samoukom, Poradnia uruchomia Korespondencyjne Kursy Samokształcenia.

Pobierający naukę obowiązują się podług przyjętego programu systematycznie przesyłać drogą pocztową wypracowania i ćwiczenia, które popra-

---

rodem z Zameczka w Radomskiem, usłyszałem śpiew prostaka bez siły i dźwięku, ale z ogniem wiary w osłupiałem z bólu wzroku: „Święty Boże, święty mocny — głośno dośpiewałem — święty, a nieśmiertelny“, a nasza sala szpitalna w Antun przemieniła się w kościołek polski! Było nas rannych Polaków czternastu, kto mógł i jak mógł dźwignął się z łóżka, zdjął fez (czapkę) z głowy i śpiewał do Pana nad Pany!

Siostry Miłosierdzia, choć nie rozumiały języka, po skrusze naszej i intonacji, poznały, że to modlitwa, padły na kolana i z pewnem wzruszeniem swe anielskie westchnienia do naszej przyłączyły pieśni. Wtem wszedł major, komenda „fixe repos“ i przynieśli opatrunki. Po skończonej wizycie, jedna z zakonnic „soeur Anne“ przywołała mnie w róg sali: na łóżku nr. 71 leżał żołnierz z mego plutonu, Uznański, ten sam, co obok mnie ranę otrzymał, nad łóżkiem wisiał krzyżyk, na brudnej tasiemce wizerunek Częstochowskiej Panienki i . . . skórzana torebka. Ranny przyciszonym głosem tak prawił: „Uchodząc od swoich jesienią 1863 roku, zabrałem w tym woreczku z pod ojcowskiej chaty grudkę ziemi, tę samą, co wisi obok krzyża; przez Węgry dostałem się do Turcji i tam służyłem pod Sadykiem Paszą w kozakach sułtańskich. Gdy ogłoszono, że Francja zbroi legjony polskie, większość moich towarzyszów, wolna wskutek rozpuszczenia kozaków, i ja w ich liczbie, na koszt rządu francuskiego, popłynęliśmy do Marsylji, a Ciebie, brygadjerze, pewno to samo sprowadziło hasło? — ja za kilka godzin umrę i proszę Cię, brygadjerze, gdy mi oczy zamkną, włóż mi na twarz do trumny tę ziemię naszą, co wyniosłem z przed ojcowskiej strzechy, bowiem, jako Polak chcę stanąć przed obliczem Najwyższego.

Na drugi dzień przed wieczorem już życzeniom legjonisty zadość się stało, spoczął na cmentarzu w Antun, na czole miał grudkę ojczystej ziemi w torebce, a my, rozbitki, wyszedłszy ze szpitala, siedliśmy znowu na koń, posłuszni komendzie „Fixe serrez vos rangs“.

Kalinowa. Stanisław Kobierzycki.

wione otrzymują z powrotem. Jest to najprostszy sposób pomyślnego rozwinięcia u nas idei samouctwa.

Adres: Biuro Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszyca, Warszawa, ul. Wspólna 23.

Z ziemi Sieradzkiej.

W sprawie Magistratu.

W odpowiedzi na list do Rady miejskiej, umieszczony w № 47 „Ziemi Sieradzkiej", pragnąłbym skreślić słów parę, a mianowicie:

Rada miejska i Magistrat miasta Sieradza w swoim liście, umieszczonym w Nr. 45 „Ziemi Sieradzkiej", zupełnie słusznie nazwała wiec miejski agitacyjnym, wychodząc z zasady, że charakteru wiecu nie uwydatnia afisz, ogłaszający takowy, lecz stanowią o charakterze wiecu przemówienia poszczególnych mówców. Przemówienia większej ilości mówców wiecowych nie miały nic wspólnego ze sprawami miejskiemi, a godziły tylko osobiście w niektórych członków Magistratu i Rady miejskiej.

Rada miejska, mając na względzie tylko dobro obywateli miasta, zastanawiała się bardzo nad wydatkami, jakie pochłania administracja miasta, ale wobec zmieniających się codziennie w kierunku zwyżkowym warunków ekonomicznych, nie może urzędników miejskich nisko wynagradzać i wymagać od nich uczciwej i gorliwej pracy. Błędnem jest twierdzenie, że jeden urzędnik może zrobić za trzech, mogło to być dawniej przy ros. Magistracie, który nie miał takich działów gospodarki miejskiej, jakie wywołane zostały wojną i obecnymi warunkami politycznymi i ekonomicznymi u nas, a tymi są: elektrownia, szpitale różne, ochronki, przepełnione dziećmi, tanie kuchnie, domy izolacyjne, aprowizacja, kilkadziesiąt szkół powszechnych i wiele innych urządzeń miejskich.

Mamy przykład i z instytucji państwowych, których ilość funkcjonarjuszy przekracza kilkakrotnie normy w stosunku do czasów przedwojennych. Trzeba również przyznać, że i o fachowców, w całem znaczeniu słowa, obecnie bardzo trudno.

Niemiłem objawem jest, że niektórzy z grona mieszkańców Sieradza względem urzędników miejskich z wyboru zajmują tak krańcowo wrogie stanowisko. Jestem zdania, że właśnie, chcąc dążyć do jaknajszerszego samorządu, powinniśmy ludzi tych obdarzać jaknajwiększem zaufaniem i zachęcać ich postępowaniem naszem i możliwymi z naszej strony środkami i radami do pracy produkcyjnej, bo inaczej skutki będą takie, że ludzie pełni dobrej woli i pracowici, do których zaliczam obecnych członków Magistratu, nie będą przyjmować urzędów z wyboru, a zastępowani będą przez urzędników z nominacji, najczęściej niefachowców, co również pożądanem nie jest.

Niedobrze jest, że autor listu, p. I. M., prawdopodobnie mieszkaniec Sieradza, nie korzysta z przysługującego Mu, w myśl art. 55 Dekretu o samorządzie miejskim prawa, zgłaszania wprost do Rady miejskiej zażaleń na czynności Magistratu, względnie Burmistrza, a czyni to za pośrednictwem organu miejscowego, nie bacząc, że zażalenia w podobnej formie można uważać za nienadające się do rozpatrywania przez Radę miejską. Autor listu ubolewa nad losem urzędników Magistratu, że zmuszeni są pracować w jednym pokoju, a nie wie, czem w rzeczywistości podobne zarządzenia Magistratu wywołane zostały.

1) Magistrat przedewszystkiem miał na względzie panujący obecnie głód mieszkań w Sieradzu i brak środków opałowych i jednocześnie chciał dać dobry przykład innym instytucjom w Sieradzu, ażeby z powyższych względów podobne zarządzenia w swych biurach porobiły.

2) Następnie Magistrat doszedł do wniosków, że obecni urzędnicy Magistratu nie mają tak skomplikowanych czynności, jakie mieli urzędnicy b. rosyjskiego Magistratu w Sieradzu, było tych urzędników mniej, tanie lokale i opał, a zatem każdy z urzędników mógł mieć oddzielny pokój, aby w ciszy i „sam na sam" z interesantem pracować.

3) Niektórzy urzędnicy obecnego Magistratu byli za mało obowiązkowi, w oddzielnych ubikacjach mało pracowali, natomiast w godzinach biurowych za często opuszczali lokal. Obecnie, pracując w jednym pokoju z kierownikiem biura, są pod ciągłą kontrolą tegoż; kontroluje ich również przychodząca publiczność — co wpływa bardzo dodatnio na ich wydajność pracy i obsługę publiczności. Takie zmiany systemu próżniaczego na system wydajny nie spodobały się niektórym z P. P. urzędników, zaczęła się z ich strony pewna obstrukcja pod adresem kierownika, nastąpiło wskutek tego zwolnienie niektórych z urzędników i konieczne zastąpienie innymi, no i wylanie żalu ze strony jakoby pokrzywdzonych urzędników przed autorem listu. *Radny miejski S. H.*

* * *

Zebranie.

W niedzielę 23 listopada odbyło się walne zebranie członków Nar. Zw. Rob. Chrz., na którem głównie rozpatrywano działalność kooperatywy, istniejącej przy Związku. Ze sprawozdania w tej sprawie okazało się, iż dana kooperatywa (sklep) rozwija się pomyślnie i przyniosła już przez 2 miesiące swego istnienia około 4500 marek dochodu. Członków obecnie Związek liczy przeszło 1300.

* * *

Z życia rzemieślników w Sieradzu.

Zjazd rzemieślników ziemi Sieradzkiej, jaki się odbył dnia 19 listopada r. b. w Zduńskiej Woli, doprowadził do porozumienia pomiędzy rzemieślnikami w Sieradzu i do założenia Resursy Rzemieślniczej. Resursa liczy obecnie stu kilkudziesięciu członków, przyjętych na podstawie papierów cechowych. Przy Resursie założono kasę zapomóg, które będą wydawane członkom na wypadek choroby lub śmierci. Dotychczas z Ministerstwa Resursa otrzymała 1 wagon węgla wyłącznie dla swoich członków.

Filipowicz.

* * *

Ze Związku Młynarzy.

Na posiedzeniu Związku d. 15 listopada postanowiono założyć kooperatywę nietylko w celu dostarczenia członkom materjału i narzędzi technicznych, ale także, żeby przyjść z pomocą społeczeństwu w dostarczeniu produktów spożywczych po cenach umiarkowanych. Kooperatywa będzie miała zapewione powodzenie, ponieważ każdy z właścicieli młynów z łatwością może dostarczyć mąki, kaszy i ryb ze swoich stawów.

* * *

Ceny targowe.

We wtorek 25 listopada na targu były następujące ceny: ćwierć kartofli 9 — 10 marek, kwarta masła 30 — 32 marki, mendel jaj 16 marek, gęś 70 — 80 marek, funt chleba 2 marki.

* * *

Nowa poczta.

Dzięki niestrudzonym zabiegom i energji ks. Walczykowskiego od dnia 1 grudnia r. b. zostanie otwarta w Brąszewicach, gm. Klonowa, poczta.

Będą przyjmowane i wysyłane listy zwyczajne, polecone i gazety. Konie pocztowe wychodzić będą we wtorki i piątki o godz. 6½ r. z Brąszewic, a o godz. 4 pp. z Sieradza.

* * *

Złoczew — Echa z uroczystości 11 listopada.

Dnia 11 listopada, jako w rocznicę wypędzenia z kraju naszego hordy krzyżackiej, za staraniem burmistrza, p. Zwierzyńskiego, wyłonił się komitet, który zajął się urządzeniem obchodu. Obchód, pomimo to, że odbył się w dzień powszedni, kiedy każdy zajęty był pracą, skupił wszystkich przedstawicieli korporacji i cechów. Miasto przybrało wygląd uroczysty. Po odprawionem solennem nabożeństwie w kościele farnem przez ks. Wł. Kiełkiewicza, pochód skierował się na cmentarz grzebalny, gdzie w im. organizacji wojskowej P. O. W. złożono wieniec na grobie ofiary i gdzie p. Przyborowski, sierżant policji miejscowej, w krótkiem swem przemówieniu zaznaczył narodowe dążenia młodzieńca i jego pojmowanie sprawy polskiej. Następnie pochód skierował się na rynek, gdzie dyrektor miejscowego progimnazjum scharakteryzował postępowanie narodu polskiego wobec swych ciemięzców aż do chwili zupełnego wyzwolenia się. Podczas pochodu przygrywała orkiestra miejscowej Straży Ogniowej, a także wykonała śpiewy „Lutnia“ złoczewska. Wieczorem odbyła się iluminacja.

* * *

Z życia gminy Wróblew. (Dokończenie).

Pozatem we Wróblewie zawiązało się Stowarzyszenie pomocy dla żołnierza polskiego z p. Janiakową na czele, gdzie nie jeden już grosz ofiarny, zebrany został na potrzeby naszych obrońców Ojczyzny. Jako dowód uspołecznienia naszego ludu, niech posłuży fakt jednogłośnego przyznania przez gospodarzy gminy 300 marek na rzecz ofiar katastrofy w Orłowej w Zagłębiu Karwińskim. Brak nam bardzo w naszej gminie człowieka, który poza zawodową swą pracą mógłby prowadzić chór amatorski, oraz orkiestry straży ogniowej. Trochę dobrej chęci ze strony więcej uświadomionych czynników w gminie, a wspólnemi siłami moglibyśmy dać możność egzystencji muzykowi, który bezwątpienia zgodziłby się osiąść na wsi. Lud nasz jest muzykalny, rozporządza dużym zasobem pieśni i piosenek, które, nie będąc pielęgnowanemi — zanikają. Gdyby więc dać mu możność słyszenia piosenek tych częściej, napewno nabrałby ochoty do systematyczniejszej w tym kierunku nauki; — toż samo można powiedzieć o muzyce. Dla interesujących się bliżej budżetem gminy Wróblew, zawierającym dość pokaźną sumę bilansową 7093 marek, przytaczam ważniejsze z niego pozycje, a mianowicie:

1. Utrzymanie administracji gminy . . . 8520, —
2. Opał, swiatło, książki, druki i inne wydatki 4446, 67
3. Zapomogi dla bieżących miejscowych, koszty pogrzebu, koszty opieki biednych zamiejscowych, koszty kuracyjne i inne 16756, —
4. Utrzymanie szkół 28519, 33
5. Budowę mostów, utrzymanie i naprawę dróg, utrzymanie policji i różne wewnętrzne wydatki . . . . 12700, —

Kończąc niniejsze sprawozdanie z działalności oraz potrzeb gminy Wróblew, rzucam myśl, aby sprawozdania takie mogły się ukazywać i od innych gmin. Pomieszczenia takich sprawozdań Szanowna Redakcja „Ziemi Sieradzkiej“ zapewne nie odmówi, z nich zaś dowiemy się, jak się inne gminy rządzą, nawiążemy przez to wspólny kontakt i wspólnie i owocniej pracować będziemy dla pożytku społeczeństwa i dobra kraju.

BŁASZKI. *Edmund Sikorski.*

Z Bliźniewa, gm. Wróblew.

Wieś Bliźniew, która leży na krańcu gminy Wróblew, powoli budziła się z uśpienia wskutek braku ludzi więcej rezolutnych. Do momentów przebudzeń wioski Bliźniew należy zaliczyć dzień 23 listopada 1919 r., kiedy jednogłośnie powzięto poniższe uchwały. Postanowiono założyć szkołę ludową, w którejby ciemne masy dzieci i wyrostków mogły się uczyć, następnie postanowiono wypuścić polowanie Józefowi Nowakowi, którego gromada zobowiązała, aby pobudował w środku wsi krzyż z napisem: „Na chwałę Bogu i odrodzonej Ojczyźnie—Bliźniewiacy“. Wreszcie gospodarze z Bliźniewa uchwalili założyć kooperatywę i złożyli na ręce nowowybranego Zarządu 7,500 mk. Do Zarządu zostali powołani: prezesem Władysław Zdzieszyński, wice - prezesem Walenty Pryk, skarbnikiem Andrzej Paluszczyk, sekretarzem Józef Nowak, członkami Zarządu: Marcin Dull i Michał Fryś, a do komisji rewizyjnej: Antoni Antosik i Walenty Antosik. Eszet.

* * *

Z Wielunia.

W dniu 19 listopada r. b. w klasztorze pp. Bernardynek odbyła się uroczystość obłóczyn—przyjęcia habitu św. O. Franciszka przez Annę Laszczyk, parafjankę brzeźniowską, która zaliczoną została w poczet Zgromadzenia do drugiego chóru. Akt ten dopełniony został w dzień odpustu św. Elżbiety, Matki Zakonu, przez księdza proboszcza parafji Brzeźnio w asystencji miejscowego księdza kapelana, a to z upoważnienia Jego Ekscelencji Biskupa i Wizytatora klasztorów. Nowicjuszka otrzymała imię zakonne Feliksa. X. L.

* * *

Z koncertu.

Dnia 22 i 23 listopada r. b. odbyły się w Sieradzu koncerty włościańskiej orkiestry pod dyrekcją St. Namysłowskiego. O wykonaniu utworów muzycznych można tylko jedno powiedzieć, że były świetnie odegrane. Szczególnie bawiły publiczność swojskie mazury, grane z werwą i sprężyście. Teatr był w oba wieczory wypełniony po brzegi.

* * *

Sprawozdanie z 3-letniej działalności Towarzystwa Rolniczego Łasko - Szadkowskiego i Związku Ziemian podczas wojny wszechświatowej 1914—1917 r.

1) Utrzymanie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Zduńskiej-Woli i uwolnienie od szkodliwych żywiołów.

2) Założenie 8-klasowego gimnazjum filologicznego przy wielkiej pomocy ks. Wojtasika i pastora Manitiusa w Zduńskiej-Woli.

3) Odebranie żydom kolportaża pism polskich w całym powiecie Sieradzkim, za wyłączeniem miasta Sieradza, gdzie obawiano się konkurencji żydowskiej.

4) Wzięcie w dzierżawę majoratu Sędziejewice od Rządu polskiego dla otworzenia szkoły rolniczej od 1 stycznia 1920 r.

5) Wykupienie młyna parowego od żydów i założenie udziałowego w Zduńskiej-Woli.

6) Założenie sklepu Handlowo-Rolniczego, jako placówki polskiej i chrześcijańskiej w Zduńskiej-Woli.

7) Utrzymanie kotła do gotowania obiadów dla biednych dzieci, zawdzięczając głównie ofiarności naszych ziemianek i obywatelek miasta Zduńskiej-Woli.

8) Uświadomienie szkodliwości handlu produktów rolnych z żydami i ograniczenia takowego.

Prezes *A. Siemiątkowski.*
Sekretarka *Z. Rathówna.*

Podziękowania.

Główny Komitet Opieki nad żołnierzem polskim w Sieradzu składa niniejszem p. Stanisławowi Namysłowskiemu, dyrektorowi znanej w naszym kraju narodowej orkiestry włościańskiej, staropolskie „Bóg zapłać“ za bezinteresowne i wspaniałomyślne przeznaczenie całkowitego dochodu ze sprzedaży programów w dniach koncertów 22 i 23 listopada na rzecz żołnierza polskiego. Dochód ten wyniósł 541 mk. i został złożony przez p. Kononowiczową do Głów. Kom. Op. n. żoł. pol. w Sieradzu.

Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, oddział w Sieradzu, składa gorące podziękowanie pp. Urzędnikom Inspektoratu Skarbowego w Sieradzu z p. Kononowiczem na czele za niestrudzoną działalność w zbieraniu składek na rzecz żołnierza polskiego. Dzięki ich inicjatywie złożono za październik na ręce skarbniczki następujące ofiary: składki miesięczne mk. 51 fen. 40; straż skarbowa składki miesięczne mk. 96 fen. 98; wydział podatkowy składki miesięczne mk. 146; oraz zebrano do puszki mk. 235 fen. 13, bilonem 70 kop. srebrem 1 mk. miedzią 14 kop. i 50 cnt., — za listopad: straż skarbowa ze składek m. mk. 50 fen. 40; urzędnicy Inspektoratu Skarbowego ze składek m. mk. 65; z puszek mk. 2,333 fen. 98. **M. Radońska**

* * *

Ofiary:

Na listę Nr. 651 na rzecz Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego zostało zebrane przez dr. Szybowskiego 162 mk. 50 fen.

Na tenże cel przez grono osób miejscowych przy współudziale p. Gadomskiej zebrano z kwiatka 602 mk., 11 koron, 4 ruble 70 kop.

Powyższe sumy przesłaliśmy za pośrednictwem Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie do Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego.

Na gwiazdkę dla żołnierza polskiego złożyli: Józef Skibiński 2 mk., z polowania we Wróblewie, 5 mk. i zamiast wieńca drogiej kuzynce, ś. p. Stanisławie Kisielewskiej W. G. Rakowscy 25 mk.

Odpowiedzi Redakcji.

Inż. Stawiski w Łodzi. Prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy regularnie.

P. Bednarski w Czartorji. 5 mk. otrzymaliśmy. Zaległe numery wysyłamy.

C. B. O. P. P. P. 60 mk. otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy stale.

Ogłoszenie.

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Sieradzu, ulica Kolegjacka, powiadamia osoby interesowane o wznowieniu czynności, polegających na regulowaniu zaległych przedwojennych pożyczek, wydawaniu nowych za PORĘCZENIEM, POD ZASTAW ASYGNAT SKARBU POLSKIEGO i WALUTY ROSYJSKIEJ.

Przyjmuje również na oprocentowanie wkłady roczne, od których PŁACIĆ BĘDZIE 6 procent.

Zarząd prosi osoby, zalegające w opłacie procentów i pożyczek o nieodzowne zgłaszanie się do biura w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 po poł. dla ukończenia starych rachunków, a to w celu uniknięcia niepotrzebnych kosztów, wyniknąć mogących z dalszego wstrzymywania regulacji.

Młoda inteligentna osoba poszukuje posady biurowej lub w gospodarstwie. Wiadomość w Redakcji.

Szwajcar od obór 4-ro letnią praktyką w oborach hodowlanych w Niemczech, poszukuje odpowiedniej posady. Stanisław Wielgusiak, wieś Gołuchy, gm. Bartochów, p. Warta.

Zgubiono tymczasowy dowód na imię Józefy Wagon, lat 21 z Włocina, gm. Gruszczyce.

Zgubiono dowód uwolnienia od służby wojskowej, wydany przez Dowództwo 28 p. p. na imię Józefa Dury z Dębina, gm. Klonowa.

Zgubili paszporty niemieckie:

Sura Blima Kalawarja, lat 28, z Sieradza;

Kopla Rokman, lat 28, ze Zduńskiej Woli, ul. Kościelna 479.

Antoni Maciuszek, lat 27, z Wróblewa;

Władysław Pertkiewicz, lat 23, z Ocina, gm. Wróblew;

Antonina Pertkiewicz, lat 22, z Ocina, gm. Wróblew;

Józef Jankowski, lat 24, z Dzigorzewa, gm. Charłupia Mała;

Józef Górny, lat 24, z Charłupi Małej zgubił tymczasowy dowód osobisty.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.